Sławianin.

TYGODNIK

DLA RZEMIOSŁ, ROLNICTWA, HANDLU, DOMOWEGO GOSPODARSTWA I DLA POTRZEB PRAKTYCZNEGO ŻYCIA W OGÓLNOŚCI.

No. 32.) W SOBOTĘ 5, WRZEŚNIA 1829. (*cena* 22. *gr.*

Nec sum animi dubius verbis ea vincere magnum,
Quam sit, et angustis hunc addere rebus honorem.
Virgil. Georgic.

Wiem, że zraża każdego przedmiot tak jałowy,
Że go ciężko przystroić nadobnemi słowy.

ROLNICTWO. — *Zbiór kartofli podług P.* KREYSSIG. —Doprowadziwszy w numerze 17tym Sławianina (na st: 266. Tomu Igo) artykuł o uprawie kartofli, tego znakomitego praktycznego ziemianina Prus wschodnich, do pory w któréj zbiór ma się rozpoczynać, mogliśmy zawiesić ukończenie onego, dając miejsce dla urozmaicenia naszego pisma, innym niemniéj ważnym przedmiotom rolniczym. Teraz, kiedy właśnie zbliżyła się pora zbioru, a następnie palenia na wódkę, tego szacownego ziemio-płodu, spieszymy z ukończeniem onego.

Kartofle najlepiéj się wyorywają pługiem, lub jak zwykle w Prusiech i Litwie sochą; postępowanie przy tém jest następujące: pługi parami poczynają robotę, a to w ten sposób, że jeden idzie przodem, będąc prowadzony

po prawéj stronie rzędu kartofli: i tak blisko onego chodzą porzące żelaza, że tym sposobem ziemię całkiem z niego się zdéjmie, i tylko właśnie same kartofle zostaną nietknięte. Przez tę otworzoną bruzdę znaczna część ziemi uprzątą się, i kartofle będą od téj strony odkryte.

Drugi pług lub socha postępuje za tamtym, tylko że swoje żelaza przysadza do lewego boku rzędu kartofli, a to tak blisko niego i w takiéj głębokości, że cały wał ziemi pokrywającéj kartofle obala się: a to wszystko przez wiérzch skiby piérwszym pługiem od-oranéj spada. Przez to, dostają się kartofle na wiérzch, osobliwie w gruncie sypkim i suchym, i są ile możności od ziemi oswobodzone; a tak teraz można je bez mozołu wybiérać.

Można do tego użyć kilku par pługów od razu, i dać im ciągle odbywać tę robotę, nie troszcząc się bynajmniéj o ludzi do wybiérania kartofli przeznaczonych. To tylko jedno należy przestrzegać, aby wyorane kartofle nie zostawiać przez noc na polu, bo niespodziany szron mógłby im zaszkodzić.

Do wybiérania, przeznaczają się, do każdego rzędu po trzech ludzi z koszami, w większéj bowiem liczbie użyci przeszkadzaliby sobie. Jeden podnosi widłami kartofle cokolwiek po nad ziemię, a dwaj wybiérają.

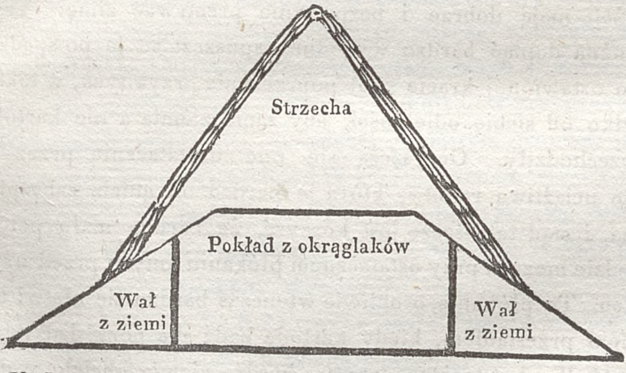
Do zawożenia kartofli służą wozy ze skrzynią o ścianach pełnych, mającą w dnie zasuwę. W polu powinny być one tak rozstawione, aby wybiérający kartofle, niepotrzebowali daleko chodzić z pełnemi koszami. Taka sama liczba wozów, jak ta, która na polu jest zostawiona, stoi pod zaprzęgiem, zajęta wożeniem do domu, gdzie, miejsce składu tak powinno być urządzone, iżby tylko zasuwę wysunąć i z łatwością ładunek szuflą wybrać.

Ten rodzaj zbioru kartofli idzie tak zręcznie, że byleby tylko plon jako tako odpowiadał, na każdą z użytych do niego osób 6. 8. do 9. szefli kartofli dostawionych do do-

mu przypadnie, i stąd koszt na żniwo, średnio biorąc, mało co większy wypada, nad $3\frac{3}{4}$ grosza pol. od szefla berlińskiego, to jest $8\frac{3}{4}$ grp. od korca n. m. p.

Do zachowania kartofli, najlepiéj podobno będzie jeżeli da się wynaléść dostatnie i od mrozu zabezpieczone miejsce, albowiem znajome sposoby przechowywania, mają pośród północnych okolic swoje niebezpieczeństwa, trudności i niedogodności.

Pan Kreyssig założył sobie na to dół w ziemi, który w środku ma dziesięć stóp szérokości, a na bokach sześć. Ten dół jest po bokach balami wycembrowany, a od góry, sosnowemi okrąglakami tuż przy sobie ułożonemi pokryty. Całe to schowanie ma wraz z pokładem i pokryciem, w przecięciu poprzécznem taką postać, jak fig. pokazuje.



Nad tém schowaniem jest strzecha dostatecznie od niego odsadzona tak, aby na wiérzchu, na części płaskiéj pokładu, wóz z kartoflami wzdłuż mógł być zatoczony. Od obu boków szczytu tego pokładu, jest dany pomost, aby można na pokład wjechać z wozem. Tu wjeżdżają wozy z kartoflami, i wysypują je na obie strony spadzistego pokładu. Na tym leżą kartofle przez kilka dni, aby obeschły, poczém za odetkaniem otworów w pokładzie znajdujących się, w dół czyli w spodnie schowanie spuszczają się. Po ukończeniu

zbioru kartofli, przestrzeń pomiędzy dachem strzechowym a pokładem z drzewa, wypełnia się suchą paszą, która tym sposobem broni cały dół, od dostania się zimna wewnątrz. W szczytach dolnego schowania i pod-dasza, są dane drzwi aby można do nich dostać się, otwiérać, i pozamykać. To urządzenie jest bardzo wygodne, a osobliwie ma tę wielką wyższość nad inne, że kartofle mogą obeschnąć na wiérzchu pod dachem, nim w dół zostaną spuszczone, co jest nie od-zownie potrzebne do ich uchowania się podczas zimy.

Skoro kartofle w czasie dzdzystym zebrane były, albo z innych przyczyn, ze zbyt wielką ilością ziemi są zmieszane, w takim razie potrzeba koniecznie, aby je w kilka tygodni po zbiorze, od przymieszanéj ziemi oswobodzić, jeżeli mają dobrze i bezpiecznie przetrwać zimę. Tego można dopiąć bardzo wygodnie, spuszczając je po spadzisto ustawionéj kracie z łat poprzécznie przybitych, w takiéj tylko od siebie odległości, aby sama ziemia a nie kartofle przechodziły. Oczyszczą się one dostatacznie przez tę nie uciążliwą robotę, która je bardzo od gnicia zabezpiecza, i stąd ta jeszcze jest korzyść, że bardzo mało potém będzie mozołu przy ostateczném płókaniu onych przed użyciem. To płókanie, osobliwie wtenczas bardzo się ułatwi takiém przesianiem, kiedy kartofle bądź dla pory dzdzystéj, bądź dla zbyt tęgiego gruntu, bardzo ziemią obelgłe w dół złożone zostały.

Teraz dla uzupełnienia opisu téj uprawy kartofli powiédzmy jeszcze kilka słów o radle (*Pferde-hacke*) i o ob-sypniku (*Häufel-pflug*), o których wyżéj wspomnieliśmy (obacz N. 16. st: 252.) a które są tak nadzwyczaj użyteczne przy uprawie kartofli, a nawet nieodbicie potrzebne dla oszczędzenia roboty, i ile możności najlepszego obrobienia ziemi pod nie.

Oba te narzędzia są dokładnie znane z rycin sprzętów rolniczych, wydanych przez sławnego Thaera, którego nieocenione usiłowania nad udoskonaleniem rolnictwa Niemieckiego, chociaż jeszcze podobno, szczególniéj w północnych prowincyach Prus, nie dosyć są przyznane, a nawet od wielu nie uznawane, nic one atoli przez to ze swéj wysokiéj wartości, niestracą, ale owszem wszędzie, gdzie ciemnota uprzedzenia i zastarzałego przesądu, nie jest tak gruba, aby nie dała się usunąć, prze-dostać się one muszą: prawa bowiem natury i rozumu, na których się jego nauka zasadza, są wieczne i niezaprzeczone. Oba te narzędzia weszły już teraz bardzo w użycie w Prusiech, i łatwo na wzór każdy je tam miéć może. U nas atoli nie są one wcale powszechnie znane i dla tego nie omieszkamy, w artykule o narzędziach rolniczych, dać ich opis i rysunek. Teraz wspomniéjmy tu jeszcze o niektórych środkach pomocniczych których użyłem, mówi P. Kreyssig, dla powiększenia skutku ob-sypnika, w przypadkach gdzie jego skuteczności, na więcéj gliniastym gruncie, posucha była na przeszkodzie. W takich bowiem razach nie łatwo udaje się, powtórném obsypywaniem świéżą, rozbitą ziemią, rzędy kartoflowe pokryć, i zarazem chwast pomiędzy niémi napotkany wyciągnąć.

Do tego używa P. Kreyssig małéj brony na zawiasach, która ma postać jak rycina pokazuje, i któréj zęby są utwiérdzone w miejscach kropkami w figurze oznaczonych.



Jeżeli więc do żelaznego kulkowato-zakrzywionego, od przodu brony będącego haczyka, konia się przyprzęże, i

skoro tak przeciąga się ową bronę, przez zaschłą i chwastem zarosłą bruzdę, przyczém jeżeli jeszcze za pomocą rękoiści z tyłu będącéj,bronujący tak trzyma bronę, aby zgięcie gdzie zawiasy, po dnie bruzdy, a zębami opatrzone skrzydła brony, po rzędach kartoflowych chodziły, natenczas zęby nawyrywają mnóstwo zielska, i zarazem rozbijają ziemię.

Prócz tego kazałem okuć mówi P. Kreyssig, odkładnice ob-sypnika na dolnéj krawędzi, ostremi wązkiemi żelaznemi blachami, których ostrze ku zewnątrz chwyta, i tym sposobem dokazałem, że chwast, którego powyżéj wspomniana brona jeszcze nie wyrwała, podczas powtórnego obsypywania do reszty zostanie odkrojony, a zarazem i odkładnice przez to okucie, od zbyt rychłego wychełtania się są ochronione. Jeżeli więc pług tak uzbrojony, zaraz po owéj bronie użyty będzie, wtenczas nawet w stwardniałym gruncie tą robotą, nietylko chwast zniszczy się w bruzdach, ale nadto rzędy kartoflowe, w przedziałach od jednego krzaka do drugiego, świéżą rozbitą ziemią pokryją się.

Plon kartofli jaki się zwyczajnie otrzymuje, już wyżéj został przy porównawczych obliczeniach podany, i tamże był niższy, jak średni wzięty. Nic atoli nie jest dziwnego, jak własne doświadczenia mnie przekonały, słowa są P. Kreyssig, że przy pomyślnéj pogodzie i staranném obejściu się, dwa razy tyle, co wyżéj podało się otrzymać można.

Otóż w tém, powiedziało się może, co jest naj-istotniéjszém, o niezawodnéj i ułatwionéj uprawie kartofli na wielką stopę, a jeżeli to, co było zamiarem powiedziéć w tym przedmiocie, dość zrozumiale wyrazić się udało, nie będzie mogła, nawet bez poprzedniczéj próby powstać wątpliwość, czy takiém postępowaniem; zamierzony w tym artykule cel, to jest połączenie oszczędności roboty z największym ile możności plonem uprawy kartoflowéj, dopiętym został.

GEOGNOSTYCZNY OPIS POLSKI; — przez JERZEGO PUSCHA Prof. S. G. *i t. d.* (*dalszy ciąg ze st: 75. Tomu* 2go)

— *Piasek potopowy*, który także powinien być od różniony od teraźniéjszych piaskowych, przez rzéki ciągle tworzonych osadów, jest jak wiadomo nad-zwyczajnie rozpostarty w Polszce. Powiększéj części nie inaczéj on zapewne powstał, jak ze zniszczonych gór piaskowcowych: jednakże niemniéj jest pewną rzeczą, że w niektórych okolicach, piasek ten nie został naniesiony, ale na tém samém miejscu powstał, i jest niejako piaskowcem bez materyału spajającego. W takim razie nie daje się on rozróżnić od warstw trzecio-rzędnych sypkiego piasku. W południowéj części Województwa Lubelskiego, pod Chełmem, w okolicach pomiędzy Chmielnikiem, Staszowem i Klimóntowem, tam tylko piasek natrafiamy, gdzie formacye trzeciorzędne w pobliskości znajdują się, a w tych miejscach nie ma téż niemal wątpliwości, że on do nich należy, i że nie jest powodzią naniesiony. Smuga piasków w Polszce zaczyna się od strony zachodniéj kraju, wzdłuż Szląskiéj granicy, łączy się w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém z rozległą równiną piaszczystą północnych Niemiec, pokrywa największą część Województw Kaliskiego, Mazowieckiego, Płockiego, Augustowskiego, Podlaskiego, północną część Lubelskiego, i stamtąd ciągnie się do Litwy i na Białą Ruś.

W tych piaszczystych równinach, częścią jeszcze na glinie i w niéj, znajdujemy zarazem rozsiane niezliczone mnóstwo wielkich bałwanów i pomniéjszych urwisk rozlicznych gatunków skał piérwotnych. Na piérwszy rzut oka, mogłoby przyjść na myśl, że one z Karpat pochodzić muszą: bliższe atoli rozpoznanie nauczyło mnie, że to zdanie jest całkiém błędne. Dunajec jest jedyną rzéką, co w skałach piérwotnych Tatrów ma swoje źrzódło, i która przecina wielkie pasmo gór piaskowcowych Karpat półno-

cnych; wszystkie inne rzéki Karpackie wytryskują z piaskowca, Dunajec zatém sam tylko, mógłby urwiska skał piérwotnych, z Tatrów zanieść na równiny Polskie. To téż rzeczywiście widzimy: jakoż istotnie natrafiamy przy Wiśle, tam gdzie Dunajec w nią wpada i nieco powyżéj, taczane ułomki granitu i gnejsu granitowego, które odpowiadają tymże gatunkom w Tatrach, ale te tak mało są rozpostarte, że ich ilość w porównaniu do urwisk skał piérwotnych po północnych równinach roz-sianych, wcale nic nie znaczy. Nadto są przekonywające dowody, że te bałwany piérwotnych skał, nie z południa, ale owszem z północy do nas przybyły, albowiem:

1.) Tak ich wielkość, jak mnogość, tym bardziéj zmniéjsza się, im daléj od morza baltyckiego na południe oddalamy się, coby wszakże odwrotnie było, gdyby one z Karpat pochodziły.

2.) Ich granica południowa idzie mniéj więcéj od Częstochowy na Przedbórz, przy stopie północnéj gór środkowych Sandomiérskich, i tuż przy Kamionnie, wraz z nią na dół przez Wisłę na Lublin, Lubartów, przez południową Litwę, i tak daléj ciągnie się przez środkową Rossyą.

3.) Niezgadzają się wcale te gatunki skał z Karpackiemi i Sudetowemi, a przeciwnie zupełnie są podobne do gatunków skał Szwecyi, Finlandyi i północnéj Rossyi.

Poczyniłem sam bardzo wiele poszukiwań nad temi urwiskami; ściągnąłem także razem i porównałem wszystkie postrzeżenia innych geognostów nad niémi w Prusiech, Liwonii, Kurlandyi i w północnéj Rossyi zebrane; które zawsze dowodzą iż powódź, jaka je w kraje północne Karpat sprowadziła, miała pęd wód w kierunku N. E. N. ku S. W. S. Ten przedmiot zasługuje na wywodniéjszy rozbiór, który w większém mojém dziele umieszczę: tu mogę tylko w kilku słowach nadmienić, które gatunki skał po-

między témi ułomkami i bałwanami taczanemi są obfitsze, i jak one są na przestrzeni którą zajmują rozłożone. Z okolicy Petersburga aż do Dzwiny i aż do Niemna, znajduje się naywięcéy granitu, jaki w skałach pod Wiborgiem w Finlandyi ma swoje gniazdo, iest téż inny granit z Labradorem z Ingermanii, czerwony kwarcowy piaskowiec od brzegów jeziora Onegi, i ułomki przechodowego wapienia z Estonii i Ingermanii. W Prusiech wschodnich i w téj części Polski, która pomiędzy Wisłą a Niemnem leży, największa część urwisk składa się:

1.) z ciemno-czerwonego granitu z małą ilością kwarcu i miki mającéj do talku podobieństwo, często już z amfibolem pomieszanego.

2.) z ciemno-czerwonego porfyrowatego granitu, z wielkiemi okrągłemi białawemi kawałkami feld-spatu, (granit gałkowy).

3.) z szarego granitu z wielką ilością amfibolu, (granit syenitowy).

4.) z drobno-ziarnowego czerwonawego granitu, który prawie tylko z feldspatu składa się, z niezliczoną liczbą małych czerwonych granatów.

5.) z bardzo grubo-ziarnowego granitu, z pięknym zielonkowatym, szarym i czerwonym feldspatem, (który często do odmienności Labrador należy), czarną miką i z bardzo mnogiemi, pięknemi, dużemi, czerwonemi granatami, stale w postaci *trapezoëdru*, (ten bardzo wyraźny pod Warszawą).

6.) z syenitu.

7.) z diorytu i amfibolowéj skały naj-rozmaitszych odmian i

8.) z szaréj i czerwonéj skały kwarcowéj.

Rzadszemi są:

9.) pospolity, i amfibol zawiérający gneiss.

10.) prawdziwy rogowcowy Porfyr, i

11.) zielono-porfyr (*porfido verde antico*).

Z pomiędzy tych skał, wymienione pod liczbami 1. 2. i 3. zupełnie są te same, co w Finlandyi około *Abo* i *Hölsinfors*, i pewno z tamtąd pochodzą. Numera 5. i 9. mają także zupełnie północnych cechy. Nr. 7. nie może z kąd inąd pochodzić, jak z południowéj Szwecyi lub środkowéj Finlandyi. N. 8. zgadza się zupełnie z ową znajomą przechodową kwarcową skałą *Fjäl Sand-stein* pomiędzy Szwecyą i Norwegiją. N. 10. i 11. odpowiadają porfyrom z Elfdal w Szwecyi.

Od Warszawy na zachód ku Kaliszowi i Poznaniu, ubywa po trochu na mnóstwie urwisk czerwonego Finlandzkiego granitu, a za to skała amfibolowa i gneiss są obfitsze i brunatnego rogowcowego porfyru także przybywa. Tu zdają się zatém mało Finlandzkie a więcéj Szwedzkie skały być roz-siane.

Téj zgodności ze skałami Skandynawskiemi trudno nie dostrzedz; ów częsty w nich granat, pistacyt i amfibol, ów Labrador, owe przemagające ilością skały amfibolowe, wskazują każdemu znającemu Karpaty, że te urwiska nie ztamtąd pochodzą, a przedewszystkiem ów czerwony porfyrowaty granit (*Granite glanduleux* Razumowskiego), którego taczane ułomki, wszystkie inne mnóstwem przewyższają, jest całkiem obcym Karpatom. Dodajmy do tego ową szczególniéj przez Haussmana dowiedzioną rzecz, że wszystkie urwiska skał piérwotnych w piaszczystych równinach północnych Niemiec, w Niderlandach, a nawet na wschodnim brzegu Anglii bez wyjątku, ze Szwecyi i Norwegii swój wiodą początek, a wtenczas uznamy tę obfitość urwisk od skał północnych, z téj strony morza baltyckiego i niemieckiego, za jedno z największych i najdziwniéjszych z-jawisk, jakie geognozya wyświéciła: dale-

ko większe od podobnego mu w Szwajcaryi, gdzie urwiska skał piérwotnych z Alp, na pasmo naprzeciw leżących gór Jura, do znacznéj wysokości zatoczyły się. Skoro dwaj wielcy geognośći Escher i de Buch na pasmie Jura, przeniesienie owych urwisk przez wielkie, gwałtowne wystąpienia ściesnionych jezior alpejskich tak trafnie i zgodnie z prawidłami fizyki wytłumaczyli, spodziéwam się przeto iż i ja także potrafię podobne, tylko że ogromniéjsze z-jawisko północnéj Europy, temi samemi wyjaśnić przyczynami. Powódź która te urwiska północnych skał piérwotnych do Niemiec, Polski i Rossyi przeniosła, i potopową glinę utworzyła, pogrzebała w niéj zarazem Słonie i Nosorożce przed-potopowe, północną równinę krédową przerwała, Daniją od Szwecyi oddzieliła, i w ogólności zapewne dopiéro baltyckiemu morzu z odnogami botnicką i finlandską teraźniéjszą nadała postać. Nie mogę dzielić nowo objawionego zdania P. Haussmann (pomimo wysokiego poważenia jakie mam dla tego męża), że te urwiska do utworu plastycznéj gliny należą, atoli wyłuszczenie powodów moich zbyt wieleby tu zajęło miejsca.

Naostatek muszę tu w kilku słowach nadmienić o utworze teraźniéjszych rzék i innych wód lądowych. Osady naniesione przez rzéki, mało mi dotąd uwagi godnego przedstawiły. Wisła jako największa rzéka, tworzy je na wielką stopę. Bystre rzéki z Karpat wypływające, Sola, Skaba, Raba, Wisłoka, Dónajec i San, które niemal wyłącznie płyną przez łatwo rozsypujący się karpacki piaskowiec, wnoszą corocznie ogromną ilość piasku do Wisły, i czynią tém, tę wielką rzékę dla żeglugi tak trudzącą, a w czasie posuchy niemal bez-użyteczną. Napływy jakie ta rzéka osadza, są bardzo niestateczne co do położenia, a oprócz z piasku, składają się one jeszcze z gliny, Jura-wapienia, i marglu krédowego. W okolicy Warsza-

wy można łatwo na brzegach Wisły przy niejakiéj uwadze, rozróżnić nowszemi powodziami naniesione warstwy, od dawnych potopowych; tamte zawiérają w sobie zawsze ułomki tączane Jura-wapienia z okolicy Krakowa, nieco krzemienia, i odłamki karpackiego piaskowca, gdy tymczasem te ostatnie nie mają wapienia, a za to taczane ułamki czerwonego granitu i tromatu zawiérają.— *Torf* jako utwor naszych teraźniéjszych bagnistych okolic, jest prawda dość obfity w błotnistych płytkich dolinach i w wielkich bagnach równin, jednakże średnio biorąc jest to tylko dość lichy torf darniowy.

Ruda żelazna darniowa, jest bardzo obfita w wielkich bagnach Litewskich, w Województwie Augustowskiém i Płockiém, pod Garwolinem na Podlasiu, na płaszczyznach Galicyi, pod Sochaczewem w Mazowszu, i gdzie niegdzie w Wielko-polszce. Pokłady tak potężnéj miąszości i tak ścisłéj rudy żelaznéj darniowéj, jak jest Sochaczewska; są rzadkie gdzie indziéj; i byłyby niemałéj wagi, gdyby Polska wielkiéj obfitości lepszych rud żelaznych nieposiadała.

Tuf wapienny, któregoby przy takiém mnóstwie naszych formacyj wapiennych w wielkiéj obfitości spodziéwać się należało, jest w ogólności bardzo rzadkim. Znane mi są tylko małe jego zbiory pod Krzeszowicami, w Sternalicach i w Karwowie pod Opatowem, i to nie przedstawiają one nic osobliwego. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

STATYSTYKA HANDLOWA.— *Egypt.*— (*Dalszy ciąg ze st: 79.*).— Ta ostatnia okoliczność, to jest związek Indyów z Angliją przez Egypt, zasługuje w tych czasach na szczególniéjszą uwagę kupczących z Egyptem. Przyśpiesza on bowiem nadzwyczajnie bieg czynności z Indyami, gdyż podług najnowszych obliczeń zamiast co podróż z Anglii do Indyów około Przylądka Dobréj Nadziei

średnio biorąc, trwa cztéry miesiące, przez Egypt da się odbyć nietylko w 50. ale nawet w 30. dni, a to rozdzielając ten przeciąg czasu w sposób następujący: z Londynu do Lisbony 4. dni; ztąd do Malty 5. dni; ztąd do Alexandryi 6. dni; ztąd lądem do Suez 2. dni; a żegluga z Suez do Bombay 14. dni. Z tego ułatwienia nie jeden może z naszych ziomków zechce korzystać dla rozpoznania działań handlowych w tych ważnych stanowiskach, i objaśnienia nas swemi szczegółowemi, na miejscu zebranemi postrzeżeniami. Wszakże jeżeli naszym najbliższym sąsiadom podróże takie jak P. Niebuhr i generała Menu de Minutoli w rodzaju przysług jakie dla swéj Ojczyzny sławny A. v. Humboldt położył, wiele przyniosły objaśnień, to i my niepowinniśmy podobnych plonów zaniedbywać mając przez podobne liczne przedsięwzięcia, sobie już utorowaną drogę. Dodać jeszcze możemy że przenoszenie ciężarów wielbłądami jest w całym Egypcie i krajach pogranicznych, niemal tak nadzwyczajnie tanie jak w Syryi i Arabii to jest, jak u nas wodą, bo podróż jednego wielbłąda 120. do 150. mil n. p. z ładunkiem 600. do 700. funtów, kosztuje ledwie 160. złp. To ułatwienie podróży wielbłądami nietylko w niższym Egypcie w prowincyach *Bahireh*, *Garbieh* i *Chakieh* znajdziesz, nietylko przy *Kairo*, *Suez*, a nawet w całym *Wostani* czyli średnim Egypcie, i w prowincyach wyższego Egyptu *Siout*, *Girgeh*, i *Kenneh*, ale nadto w *Nubii właściwéj*, w *Dongola*, *Mogrot*, *Berber*, *Damer*, *Ras-el-Wadi*, *Szendy*, *Bedsza*, *Suahim*, w krajach arabów *Kubbabskich*, arabów *Szegya*, *Bisharów*, *Ababdasów*, w państwie *Sennaar* i w królestwie *Bortot*, które są lennemi i należącemi do Egyptu.

Wszystkie atoli, najtrafniéjsze nawet i najdzielniéjsze środki ulepszeń chybić muszą, jeżeli za późno zostaną użyte, a zdaje się, że obecnie już strona jest zbyt wyprężona, że fabryki, taktyka, i wszystko ustać w krótce musi,

gdyż Wice-król oczywiście nie jest w stanie uiszczać się w wypłatach, a zniszczenie jego floty pod Navarynem, do reszty go zgubi. Winien już od kilkunastu miesięcy zaległy żołd tureckim i europejskim oficerom; jego skarb jest wyczérpany, a stan dochodów bardzo smutny. Oficerowie krajowi nie chcą być posłusznemi swym europejskim nauczycielom. Największa liczba tu będących cudzoziemców, tak oficerów, jak fabrykantów już rzuca swe miejsca dla wrócenia do Europy. Sukiennice i fabryki bawełniane już są zamknięte; i musiały ustać: bo utrzymanie parowych machin, dla których węgle kamienne z Anglii muszą sprowadzać, zbyt wiele kosztuje, a nadto nie można węgla takiego, dla zbyt gorącego klimatu tutéjszego używać do opału. Ogromna fabryka perkalów i muślinów, wraz z kuźnią o 40. młotach w jéj obrębie umieszczoną, i na jej potrzeby przeznaczoną; tudzież z nią połączona farbiernia pod kierunkiem PP. Jumelle i Gunnie zostające, o których wyżéj była wzmianka, były w ostatnich czasach dla niedostatku w skarbie, mocno upadkiem zagrożone; gdy tymczasem dziwnym zbiegiem okoliczności, drukarnia perkalików Wice-króla, któréj założycielem i dyrektorem jest dotąd, majętny francuz P. Celestin Guyenet (znany z chojnéj opieki jakiéj ciągle udzielał młodemu artyście francuzkiemu Pacho z *Nice*, tak w jego podróżach po części Afryki, jakotéż podczas redakcyi ich opisu, i licznych rysunków), zdaje się korzystnie utrzymywać pomimo ciężkich czasów. Domy handlowe angielskie, i P. Salt konsul W. Brytanii mieszkający teraz w *Kairo*, wiele się przykładają do utrzymania innych zakładów przemysłowych, inaczéj dążność monopoliczna Baszy, już byłaby zapewne nieraz ściągnęła najwyższą niechęć mieszkańców przywiedzionych do nędzy, i rozruchy jakie temu lat trzy (we Wrześniu 1826.), w bli-

skości *Kairó* pomiędzy wieśniakami wybuchnęły z powodu ceny, po jakiéj Wice-król zboże od nich zabiérał, która tak była nizka, że ledwie na opłacenie podatków wystarczyła, a nic zgoła na utrzymanie życia nie zostawiała. — Jedna z dwóch wyższych szkół w *Kairo* istniejących, ta mianowicie co pomiędzy miastem a Nilem na przedmieściu jest położona, założona na 1200. uczniów, która w roku 1826. liczyła 700. uczniów, dziś bardzo znacznie ma zmniejszoną ich liczbę. Strata atoli jaką poniosł Basza przez zniesienie floty pod *Navarinem* (w dniu 20. Października 1827.) należy do najdotkliwszych, i ten obecny upadek jaki w wielorakich względach wewnątrz kraju postrzegać się daje, jest powiększéj części tylko skutkiem téj klęski. Podług, rapportem sekretarza Kapudana Bej Wice-królowi złożonego wykazu, nazajutrz po bitwie Nawaryńskiéj w saméjże przystani uskutecznionego, stan floty, która została zniszczoną, był następujący: 3. tureckie linijowe okręty, jeden o 84, a dwa o 76. działach, każdy z nich miał 850. ludzi osady; 4. fregaty egypskie każda o 64. działach i po 450. ludzi; 15. fregat tureckich, każda po 48. dział i po 430. ludzi; 18. tureckich i 8. egypskich Korwet, piérwsze po 24, drugie po 18. dział, każda zaś 200. ludzi osady; 4. tureckie, a 8. egypskich bryggów każdy po 19. dział, osady zaś piérwsze po 150. drugie po 130. ludzi; i 6. statków palnych. Prócz tego z 40. statków przewozowych które się w bitwie znajdowały tylko 8. najmniéjszych uratowało się przez to, że uciekły pod zasłonę bateryj twierdzy. To znajdujemy zupełnie potwierdzone w odezwie Wice-Admirała Codrington naczelnie dowodzącego zwycięzką połączoną flotą sprzymierzonych Mocarstw, zaraz po ukończeniu walki do wojowników wydanéj, gdzie powiada, że z 60. okrętów wojennych nieprzyjacielskich, które miały udział w téj bitwie, jedna tylko fregata została i 15. pomniéjszych statków, i to w takim stanie, iż ledwie mogą utrzymać się na morzu. Stan floty Wice-króla, podany na st: 60. (N. 30. Sław.), był rzeczywiście taki, ale przed klęską Nawaryńską.

(Dalszy ciąg nastąpi).

TELEGRAF SŁAWIANINA.

— Hrabia v. Pfeil zrobił w Szląsku bardzo użyteczne postrzeżenie, że gatunek Akacyi zwanéj *Robinia speciosa monstrosa*, tak szybko rośnie, że może co cztéry lata być odnawiana, i że

na równéj przestrzeni gruntu, większy daje zbiór w lat cztéry, jak zwyczajne krajowe nisko-pienne, w lat dwanaście. Baron Kottwitz, wysiał z. r., 40. osobnych gatunków cudzoziemskich, w celu nisko-piennego odnowienia drzewa; z tych doświadczeń, ciekawych spodziéwać się można wypadków, tak co do otrzymanéj massy drzewnéj, jako téż co do udoskonalenia samegoż zarządzenia tego rodzaju.

— Dawno oczekiwano w Anglii na obranie miejsca, w któremby stale odbywały się targi na wełnę. Gospodarze wiejscy zgodzili się teraz na miasteczko *Woodland* w hrabstwie *Derby*, na pół drogi między miastem fabrycznem *Sheffield*, a miastem *Glossop*. Ten zakład usunie wiele przeszkód, na które się dotąd słusznie uskarzano.

— Ułowiono w Szkocyi ogromnego śledzia, który blisko siédm funtów ważył.

— Pan Mazel z *Tuluzy* wynalazł mechanizm do odprzęgania z największą łatwością, w mgnieniu oka, koni rozbieganych od pojazdu, i zarazem, wstrzymania obrotu kół; otrzymał na to wyłączny patent.

— P. Hards z *Dartford* osiadły w *St. Quentin* (*Aisne*) we Francyi ogłosił następujące swoje wynalazki:

1ód, Machinę poruszaną kołem wodném lub parą, obrabiającą budulec okrętowy, przez co trzecią część czasu się oszczędza;

2re, Machinę prostéj i łatwéj budowy, która z wielką ścisłością mierzy drogę w danym czasie przez okręt płynący przebieżoną, i w najdłuższych podróżach bez przerwy może odbywać swą służbę;

3cie, Siłą mechaniczną i kombinacyą, któremi zapobiega, aby okręt nie był rzucony na brzég.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE CZYNIONE W OBSERWATORYUM ASTRONOMICZNÉM WARSZAWSKIÉM.

Sierpień 1829.	Barometr w cal: i lin: par:	Termom: Réaum.	Hygrometr.	Wiatr	Stan Nieba
28	cal: 27 lin: 7, 58	+ 15°, 5	92°	SE	dészcz
29	27 6, 89	+ 15 , 2	93	S	pochmurny
30	27 7, 90	+ 10 , 0	92	E	pochmurny
31	27 5, 83	+ 15 , 8	93	SE	pochmurny
1	27 5, 91	+ 13 , 9	91	S	pogodny
2	27 6, 33	+ 13 , 9	91	S	pogodny
3	27 5, 95	+ 13 , 1	90	W	pochmurny